JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 1 czerwca 1933 r. **Cena 10 gr.**

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 19.

AGENTURY: Będzin, J. Hlawski, Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu. **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Pluszczyk, Kowalska 1. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Bieruń Stary,** Jasiczek, Ogrodowa 4 **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Narodowemu Socjaliście

pod żadnym pozorem nie wolno kupować u żyda!

Kupiec polski musi konkurować z żydem ceną, gatunkiem i uczciwością. Podnoszenie cen przez kupca polskiego będzie na łamach „Jednej Karty" surowo karcone. Dotyczy to w szczególności artykułów pierwszej potrzeby,

kupowanych przez robotnika.

Pakt czterech-rewizja granic-rozbrojenie - Polska.

W paryskich kołach politycznych twierdzą, że podpisanie paktu 4-ch mocarstw nastąpi w Rzymie prawdopodobnie dzisiaj.

Choć po debacie w parlamencie angielskim rozległy się głosy o pogrzebaniu paktu rzymskiego, pakt ten wcale nie umarł. Przeciwnie, odpowiedź rządu francuskiego brzmiała bardzo zachęcająco i wcale nie była zasadniczo przeciwna idei paktu.

O treść paktu szedł targ. Targ ten dotyczył przedewszystkiem dwu punktów: sprawy rewizji granic i sprawy równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń. Ten ostatni punkt stworzył pewnego rodzaju „junctim" między paktem czterech mocarstw a losem konferencji rozbrojeniowej. Rożnica między stanowiskiem Francji a projektodawców paktu rzymskiego polegała przedewszystkiem na tem, że projektodawcy ci najpierw chcieli zawrzeć pakt, a potem ustalać zasadnicze rzeczy rewizyjne i rozbrojeniowe. Gdy dyplomacja francuska była ostrożniejsza i chciała najpierw usunąć zasadnicze trudności, a potem zawrzeć pakt.

W praktyce wyszło na metodę francuską. Jak długo nie usunięto zasadniczych trudności — o pakcie nie było mowy. Skoro tylko jednak zarysowała się możliwość porozumienia w zasadniczych sprawach *idea paktu odżyła* i dziś jeśli nawet nie jest ścisłem, że pakt ten już został parafowany, to w każdym razie prace nad nim są na ukończeniu. Pakt stanie równocześnie z ustaleniem treści konwencji rozbrojeniowej według projektu angielskiego, do czego po cofnięciu poprawek niemieckich i mowie Normada Davisa jest już chyba nie daleko.

W obu bowiem zasadniczych sprawach główne trudności są już usunięte. Należy zwrócić uwagę na to, że w projekcie rzymskim *nie idzie o przeprowadzenie w obecnych warunkach rewizji granic.*

Zarówno Anglja i Włochy, jak nawet Niemcy zbyt są realnymi politykami, aby spodziewać się, że rewizja taka mogłaby odbyć się w obecnych warunkach w sposób pokojowy, a wojny nie chcą.

Pakt czterech miał więc tylko w tym zakresie ustalić możliwość rewizji granic. Francja zgodziła się na powtórzenie zasady rewizji, zawartej już zresztą w Traktacie Wersalskim, wytargowała dostosowanie instrumentu rewizji do paktu Ligi Narodów. W praktyce jest utrudnieniem pokojowego jej przeprowadzenia. Przy pomocy Ameryki uzyskała gwarancje pokojowe, projekt ogólnego paktu o nieagresji, które *utrudniają w praktyce rewizję granic z bronią w ręku.*

Tym sposobem w pakcie czterech z rewizji została tylko sama zasada, której przeprowadzenie na okres najbliższy zostało bardzo utrudnione. Niemcy uzyskały tylko satysfakcję moralną i możliwość nacisku dyplomatycznego na upatrzone na rewizję ofiary, w pierwszym rzędzie na Polskę. Praktyczne załatwienie sprawy zostało odroczone na szereg lat.

Więcej trudności było ze sprawą rozbrojenia i one to doprowadziły do dramatycznych momentów, które przeżywaliśmy niedawno. Tu Niemcy chciały uzyskać swobodę dalszych zbrojeń, Francja zaś chciała nie tylko temu przeszkodzić, ale także uzyskać równość systemów wojskowych przez zastąpienie Reichswehry, armji zawodowej, armją z poboru.

Walka była trudna i ciężka, ale wobec jednolitego frontu trzech wielkich demokracji świata *Włosi poradzili Niemcom cofnięcie się.*

Nastąpiła mowa Hitlera, zgoda Niemiec na angielski projekt rozbrojeniowy i cofnięcie poprawek do niego. Niemcy zrezygnowały z jawnego i otwartego dopełniania swych zbrojeń, *uratowały zaś tymczasem Reichswehrę,* której dostosowanie do typu armji innych państw ma odbywać się powoli i w miarę przeprowadzania rozbrojenia innych państw. Kompromis w Genewie bliski jest urzeczywistnienia, a tem samem nic już nie stoi na przeszkodzie wznowieniu rozmów o pakcie rzymskim.

I oto *zbliża się chwila, kiedy organizacja Europy powojennej oparta dotąd na Lidze Narodów ulegnie zasadniczej zmianie. Europa otrzyma dyktaturę czterech mocarstw,* nad którą zdaleka czuwać będzie Ameryka, zdecydowana na większą, niż dotąd, aktywność w sprawach europejskich.

Dla państw średnich i małych zmiana ta bardzo niekorzystna. Najbardziej zaś niekorzystna dla państw, które miały szanse dojścia do roli mocarstwa, a obecnie zostają cofnięte w swym naturalnym rozwoju. Wśród nich na pierwszem miejscu jest Polska.

Dlaczego przemysł śląski jest nierentowny?

Właścicielami zakładów przemysłowych na Śląsku są prawie wyłącznie obcokrajowcy. Niemcy, Amerykanie, Francuzi i inni. We wszystkich tych zakładach redukuje się robotników i urzędników, oczywiście tych najniższych. Pozostałym obcina się ich zarobki, powołując się zawsze na to, że koszty utrzymania przedsiębiorstwa są zawysokie. Nieprzeprowadzenie redukcyj robotników i urzędników oraz płac, zmusiłoby — rzekomo — właścicieli obcokrajowców do zamknięcia kopalń, hut i fabryk.

Jak się jednak mają sprawy w rzeczywistości?

We wszystkich tych zakładach jest zawsze dwóch, a nawet więcej obcokrajowców. Jeden zwykle jest na stanowisku dyrektora, najczęściej naczelnego, drugi na podrzędnem. W każdym razie jest mężem zaufania. W niejednym zakładzie jest i trzeci, czwarty, a nawet piąty i szósty, jako rzekomi specjaliści-fachowcy i t. p.

Wszyscy ci obcokrajowcy pobierają specjalnie wysokie wynagrodzenie.

Dyrektorzy otrzymują grube tysiące złotych pensji, mężowie zaufania to samo. Ci różni specjaliści-fachowcy(?) będą opłacani nawet w takiej formie, że zarobki ich wlicza się do cen sprowadzanych z zagranicy towarów. Zwłaszcza jeżeli centrale tych zakładów znajdują się zagranicą. Oszukują oni temsamem skarb Państwa Polskiego, bo nie płacą od tych wyższych cen ukrytych zarobków, podatków od uposażeń służbowych.

Zresztą oszukują skarb Państwa Polskiego i naród polski gdzie i jak tylko mogą. Pobierają wysokie djety w różnej formie. Na rachunek zakładów w Polsce utrzymują całe wille-mieszkania tych dyrektorów-obcokrajowców. Otrzymują wysokie tantjemy z lada okazji i wypłacają je członkom rad nadzorczych, przyjeżdżających do nas z zagranicy na walne zgromadzenia akcjonarjuszów. Doliczają wygórowane odsetki do kapitałów włożonych, a jeżeli były włożone, to w formie bezwartościowych lub przecenionych towarów. W ten sposób tworzą sobie w Polsce nowe zasoby kapitałów przez sztuczne obniżanie zysków przedsiębiorsw, a nawet powodowanie strat, oby tylko nie płacić podatków dochodowych.

We wszystkich tych zakładach zawsze obok dyrektora obcokrajowca jest conajmniej jeden dyrektor Polak. Oni też dobrze opłacani. Co za to robią? Schlebiają swoim kolegom obcokrajowcom, proponują obniżki płac robotnikom i urzędnikom—Polakom, w pierwszym zaś rzędzie tym najgorzej opłacanym. Sami natomiast nie dają grosza na obniżenie kosztów administracyjnych. Oni to skreślają swoim pracownikom — Polakom urlopy, sami zaś korzystają z nich w całej pełni. Oni to mówią otwarcie, że są przeciwnikami wszelkich urządzeń socjalnych.

Przez wysługiwanie się obcemu kapitałowi dyrektorzy—Polacy pauperyzują różnemi redukcjami płac i pracy pracowników — Polaków, pobierając niejednokrotnie pobory z dwóch, a nawet więcej źródeł.

Ci dyrektorzy, zarówno obcokrajowcy jak i Polacy, mają wszyscy umowy gwarantujące im wysokie wyposażenie na szereg lat zgóry. Nie grozi im utrata zajmowanych wysoko płatnych stanowisk. Pracują najmniej, a wymagają od swych, nisko opłacanych pracowników, pracy podwójnej w godzinach nadliczbowych za zredukowanych innych pracowników. Dyrektorzy ci przychodzą często zaledwie na pół godziny do biura, resztę zaś czasu zużywają dla załatwiania osobistych interesów.

Jeżeli więc w takich warunkach utrzymywane zakłady na Śląsku okazują się nierentowne, to nic dziwnego! Lecz mówi się, że robotnik jest zadrogi, urządzenia socjalne temu są winne.

W każdym razie bogacą się obcokrajowcy na Śląsku, a lud polski ubożeje i cierpi nędzę. Wielki byłby czas położyć temu kres.

Morgan, król bankierów amerykańskich, znalazł się w niemiłych kłopotach, gdyż stał się odrazu niewypłacalnym. Zapadają się temsamem filary światowego kapitału żydowskiego. Czas najwyższy skończyć z wyzyskiem robotnika, rzemieślnika i kupca aryjskiej rasy. Morgan, wyzyskując każdą sposobność dla przeforsowania swoich kombinacyj, urządzał najróżniejsze libacje z takimi mężami stanu jak: Coolidge, Charles, Lindbergh, Norman i inni.

Koniec korupcji żydowskiego kapitału który nie płacił rządowi ani grosza podatku dochodowego pomimo olbrzymich dochodów.

Wybory gdańskie a Polska.

Przeprowadzone w Gdańsku wybory do senatu dały absolutną większość narodowym socjalistom. Zdobyli oni ponad 50 procent głosów i 37 mandatów na 72 możliwych.

Na drugiem miejscu stoją socjaliści — 13 mandantów, centrum katolickie — 11, komuniści — 5, niemiecko-narodowi 4 i *Polacy — 2.*

Zakon młodoniemiecki i właściciele nieruchomości — bez mandatu.

* * *

Liberalny „Nevos Chronicle", komentując wybory do Volkstagu gdańskiego, podkreśla oświadczenie przywódcy gdańskich narodowych socjalistów, Foerstera, że będą oni szanować istniejące traktaty.

Zaznacza przytem, że przyszły rozwój stosunków uzależniony jest od praktycznego zastosowania tej zasady.

Dotkliwa porażka niemiecko-narodowych, którzy podczas całej kompanji wyborczej prowadzili gwałtowną propagandę przeciw Polsce, może być uważany za pomyślny fakt w ukształtowaniu się stosunków polsko-gdańskich.

Belgja grozi polskim robotnikom.

Zacznijmy nareszcie stosować tę samą miarę.

Z wielką radością powitano w Żyrardowie wiadomość o nakazie wysiedlenia z Polski cudzoziemca Jespers'a, specjalisty i jak go pogardliwie nazywano „dyrektora od odpadków".

Cieszono się, że praca jest dla Polaków. Radość ta ustąpiła jednak rychło miejsca rozgoryczeniu, gdy okazało się, że na skutek polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych nakaz ten został cofnięty. Zarząd zakładów żyrardowskich spowodował przez konsulat belgijski, że rząd Belgji zawiadomił naszego posła w Antwerpji, że *jeżeli nakaz wysiedlenia Jespers'a nie będzie cofnięty — to w stosunku do robotników polskich zatrudnionych w Belgji zostaną zastosowane represje.*

Władze nasze nakaz cofnęły, pragnąc uchronić polskich robotników przed grożącemi represjami. Zaznaczyć musimy, że robotnik nasz w Belgji jest zatrudniony *tylko wtedy i tam, gdzie żaden robotnik belgijski nie chce pracować,* podczas, gdy Jespers zajął miejsce wybitnego polskiego fachowca lniarskiego, którego zredukowano.

Cofnięcie nakazu wysiedlenia Jespers'a stało się na wyraźne żądanie zarządu żyrardowskich zakładów, w którym zasiadają również i Polacy.

Postąpienie takie jest wyraźnem *działaniem na szkodę Państwa,* boć powodowanie interwencji obcego państwa ze szkodą robotnika polskiego—niczem innem nie jest. Jest rzeczą ogólnie znaną, że żaden Polak, pracownik umysłowy, czy też wolnego zawodu *nie otrzyma wizy na wjazd do krajów zaprzyjaźnionych, jeżeli oświadczy, że pragnie tam zarobkować.* Gdyby nawet pragnął pracować bezpłatnie — to w ciągu 24 godzin wysiedlą go, jak to miało miejsce ze studentami na bezpłatnej praktyce, wychodząc z założenia, że przedewszystkiem należy zatrudnić bezrobotnych tuziemców.

Zarząd Zakładów Żyrardowskich zaczyna przebierać miarę, narażając swoim brakiem godności narodowej autorytet polskich władz państwowych, a swojemi metodami prowokując wprost robotników żyrardowskich.

Różne

Żyd baron Stanisław (?) Rozenwerth, prezes rady nadzorczej Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej, naraził skarb państwa na szkodę w wysokości 1½ miljona złotych. Sprzeniewierzył subwencję. Pozatem sprzeniewierzył firmie F. Fraget w Warszawie 600 000 złotych. Oprócz tego akt oskarżenia zarzuca p. R. różne inne nieczyste interesy.

Prokurator napewno wynajdzie ich więcej.

Bezczelność żydowska nie ma granic. Wielki rabin Jonas Fränkel w Berlinie składa prezydentowi rzeszy niemieckiej Hindenburgowi życzenia. Żydzi zamierzają zrobić z... Hitlerem „geschäft"!

Lord Lloyd George pisze w „Sunday Express", że ruch narodowych-socjalistów (Hitler) w Niemczech jest jedynym czynnikiem opatrznościowym, któremu zawdzięcza się upadek radykalnego komunizmu utrzywanego przez masonerję żydowsko-kapitalistyczno-międzynarodową. Gdyby nie powstał ruch narodowo socjalistyczny komuniści opanowaliby całą Europę.

Nowe głupstwa o narodowych socjalistach. Żydowska gazeta „5 rano" z oburzeniem pisze o rozszerzaniu się naszego ruchu w Zagłębiu, w Częstochowie i na Śląsku i dodaje:

„Ożywiona propaganda na Górnym Śląsku nasuwa mimowoli przypuszczenie, czy prócz „ideologji", nie łączą aby rodzinnych naszych narodowych socjalistów i inne węzły z hitlerowcami z poza kordonu".

Przetrzymamy wszystkie głupstwa, pisane przez żydów, partyjnych doktrynerów i zagraniczny kapitał.

Zasłużona kara spotkała komunistów, którzy odpowiadali ostatnio za napady w kawiarniach w Chemnitz na członków narodowych socjalistów niemieckich. Bartl i Winkler skazani zostali na karę śmierci.

Statystyka bezrobotnych w Rzeszy niemieckiej wykazuje szalony spadek bezrobotnych, mianowicie o 800.000 na 5.250.000. Jest to owoc pracy narodowych-socjalistów.

Kto nie idzie naprzód — ten się cofa!

Z zebrania N.S.P.R. w Mysłowicach.

W ub. niedzielę odbyło się w Mysłowicach w Hotelu Francuskim zebranie polityczne z dyskusją zwołane przez Narodową-Socjalistyczną Partję Robotniczą.

Oprócz zaproszonych uczestników przybyła poważna liczba miejscowych i pozamiejscowych działaczy różnych ugrupowań. Po zagajeniu zebrania przez zwołującego rodaka Pełkę przewodnictwo objął rodak Wemich z Katowic. Programowe przemówienie połączone z charakterystyką poważniejszych ugrupowań politycznych w Polsce wygłosił rodak mec. Kozielski. Dotychczasową działalność Nar.-Soc. Partji Robotn. i rolę związków zawodowych w walce o należne klasie pracującej prawa omówił pokrótce rodak red. Mieszalski.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele różnych partyj. Na wyróżnienie zasługuje godzinne przemówienie jednego z wybitniejszych posłów chadeckich na Śląsku p. Kozaka. Mówca nie szczędził słów szczerego uznania dla większości punktów programu Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej, podkreślając doniosłą rolę tego ruchu dla życia naszego Narodu. Ubolewał tylko nad nieokazywaniem zachwytu przez narodowych socjalistów dla czynów dokonanych przez przywódców czy to chadecji czy też narodowej demokracji. Nie podobał się mówcy również nasz program żydowski.

Rodak Kozielski dla wyprowadzenia p. posła z błędu zaznaczył w odpowiedzi, że działacze narodowo-socjalistyczni dalecy są od zaprzeczania dawnych zasług przywódcom innch partyj. Stwierdził przytem, że ocenę tego zostawiamy historykom. N. S. R. R. nie ma czasu na sentymenty i łzy zachwytu dla tego co było. Ostoją jej są i będą czyny. Brak ich w życiu innych partyj — każe nam wziąć zupełny rozbrat z wegetującemi dziś ugrupowaniami, życie bowiem nie zna hamulców w postępie. Kto nie zdąża naprzód — ten się cofa. Brak czynów znamionuje trupa.

Przedstawiciel bezrobotnych i jeden z mówców usposobiony radykalnie lewicowo w przemówieniach swych stwierdzili z całą stanowczością że jedynym lekiem na bolączki obecnego ustroju gospodarczego — jest rychła realizacja programu Narodowo-Socjal. Partji Rob.

Zebranie zakończono po zupełnem wyczerpaniu porządku dziennego hasłem: „Naprzód!" i prawie że jednogłośnym okrzykiem: „Niech żyje N. S. P. R.!", „Precz z żydostwem!", „Precz z wyzyskiem obcego i nieuczciwego rodzimego kapitału!"

Uczestnik.

Z rynku pracy.

Ze Śląska.

Roboty ziemne na Przemszy rozpoczęte zostały dnia 29 maja r.b. przy których zatrudnienia znaleźć mają 100 robotników złożonych z ochotniczej kompanji pracy umieszczonej w Zakładach Salerjanów w Mysłowicach.

Kosztem polskiego robotnika wywozi się naszą produkcję za granicę. Tak postępuje koncern żydów Flicków — Król-Laury-Huty Bismarka, który stawia robotnikom taki warunek: dalsza praca będzie, jeżeli robotnicy zgodzą się na 15 proc. obniżkę płac... Konferencje z Radami Zakładowemi robotników nie dały rezultatu.

* * *

Grupa finansistów francuskich ma elektryfikować węzeł kolejowy w Warszawie. Francuzi nas... lubią i żądają, aby *do tych robót został użyty materjał sprowadzony w większej części z Francji.* Objekt wynosić ma tylko 90.000.000 złotych.

Co na to polski robotnik, rzemieślnik i kupiec? Robotnik francuski będzie pracował, a nasz pozbawiony pracy rodak, wrzeszczy o uszczęśliwianiu międzynarodowego proletarjatu!... Takiemi samemi kredytami wybudowało się tramwaje w Zagłębiu Dąbrowskiem.

* * *

Do Francji emigrowało dotąd około 1600 robotników polskich co tydzień, obecnie jeszcze około 75 robotników miesięcznie. A ile wraca stamtąd zdrowych zpowrotem??

* * *

9.670.150 złotych na roboty publiczne uchwalił Sejm Śląski na wniosek Rady Wojewódzkiej. Przy robotach ma znaleźć zatrudnienie kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych na przeciąg kilka miesięcy.

Z Zagłębia.

Robotnicy „Klimontowa" na konferencji w Starostwie.

Decyzja odnośnie zatopienia kop. „Klimontów" poruszyła nietylko robotników, ale i szersze kręgi społeczeństwa. Dla uzgodnienia stanowiska robotników i dyrekcji odbyła się onegdaj w Starostwie w Będzinie konferencja, w której oprócz p. starosty Boxy i inspektora pracy inż. Federowicza wzięli udział delegaci robotników.

Postanowiono kopalnię zatopić. Towarzystwo Sosnowieckie wykazało, że utrzymanie kopalni wynosi rocznie 600,000 zł., odwodnienie zaś i uruchomienie jej kosztować będzie tylko 200 tys. zł.

Po dłuższych naradach przyznano robotnikom wypłacenie odpraw z Kasy Brackiej. Tow. Sosnowieckie zobowiązało się wniaść w ciągu tygodnia należności konieczne do wyrównania kwoty potrzebnej do wypłacenia odpraw. P. starosta przyrzekł interwencję w Funduszu Bezrobocia dla przyspieszenia wypłat zapomóg. Żądanie robotników odnośnie przyznania im deputatów węglowych przez 3 miesiące—zostało aprobowane.

Kopalnia „Klimontów" winna być upaństwowiona.

A więc kopalnia „Klimontów" ostatecznie zostanie zatopiona i jeszcze jeden warsztat pracy ulegnie jeżeli nie całkowitemu, to w każdym razie częściowemu zniszczeniu.

Jest to dalszy etap kombinacyj kapitalistycznych, przemysłowcy bowiem chcą zarabiać olbrzymie sumy na eksploatacji węgla, a gdy plany ich niezupełnie się udają — zamykają warsztaty pracy „na złość" robotnikom i całemu społeczeństwu. I rządowi, żeby coś wymyślił, celem pomnożenia zysków kapitalistów.

Jaka na to rada? Oto jedna: każdy zakład pracy, który przemysłowcy unieruchamiają, lub niszczą, tłumacząc to w swoisty sposób „nieopłacalnością" — *winien być upaństwowiony.* W ten sposób oduczy się przemysłowców od przeróżnych tricków, które zawsze, godząc w interesy ludzi pracy — mają tylko na celu napychanie kieszeni zagranicznych kombinatorów.

Upaństwowić zatem kopalnię „Klimontów"! Będzie to pierwszy krok na drodze do uzdrowienia stosunków w naszym przemyśle. (b).

Zamknięcie fabryki „Strem".

W tych dniach zapowiedziano zamknięcie fabryki chemicznej „Strem" w Strzemieszycach, zatrudniającej 260 robotników, którzy powiększą zastępy bezrobotnych. Zwolnieni robotnicy otrzymają zasiłki a po 2 i pół miesiącach, nie tracąc praw z powrotem zostaną zatrudnieni.

Dziś ma stanąć „Juljusz".

Z dniem 1 czerwca br. szyb „Juljusz" na Piaskach ma być zamknięty, a robotnicy zurlopowani na przeciąg dwuch tygodni. Po dwuch tygodniach zatrudnieni zostaną na kop. „Czeladź", zajmując miejsce nowej partji urlopowanych.

Straszne cyfry
wielkiej wojny.

Pismo berlińskie „Neues Volk" podało następujące zestawienie cyfrowe wielkiej wojny:

Długość trwania wojny światowej: 4 lata, 3 miesiące i 10 dni.

Pod koniec wojny pod bronią znajdowało się około 30 miljonów ludzi gotowych lub zmuszonych do wzajemnego zabijania się. Około 60 miljonów ludzi było zmobilizowanych w czasie wojny ale nie do pracy, lecz do niszczenia. Rezultatem tej „niegodnej ludzkości rzezi„ (tak nazwał wojnę papież Benedykt XV) było przeszło 11 miljonów zabitych i zaginionych. Wynika z tego, że w ciągu 4 i pół lat co jedną minutę padało 4 do 5 zabitych. W obliczeniu dziennem dawało to 6,000 do 7,000! Zagłodzonych zostało wskutek nędzy wojennej w poszczegól-

Nie oddamy Niemcom korytarza!—woła Chamberlain.

Nowelka.

Nakaz aresztowania.

— Hallo, hallo! Rozpoczynamy finałowy bieg o pierwszą nagrodę pieniężną! Zawodnicy na start! — rozległ się tubalny głos speakera.

Tłum zakołysał się, a gdy z grona uczestników biegu wyłonił się faworyt publiczności, Szwedzki, na trybunach i wzdłuż trasy zawrzało jak w ulu.

— Radzę panu zrezygnować z tej jazdy. Obawiam się, że nerwy nie wytrzymają napięcia — rzekł do Szwedzkiego doktór Gęski.

— Muszę! — odparł krótko.

Bieg ten miał zadecydować o jego całej przyszłości. Szwedzki, zatoczył koło i zatrzymał swego „Arjela" na oznaczonem miejscu.

Jak w kalejdoskopie przesunął się przed oczyma jego ducha obraz ostatnich przeżyć:

Był sam na świecie. Wybitne zdolności, jakiemi obdarzyła go natura, i które wzbogacić usilną pracą — zjednały mu uznanie. Nie uwolniły go jednak od nieustannej walki z napastliwym, i w lwiej części wypadków zwycięzkim, losem życiowym...

Przypadek zetknął go z Aliną. Był ponury, mgłą nasycony, wieczór grudniowy, gdy na skręcie jednej z najruchliwszych ulic „Arjel" jego zderzył się z wytworną limuzyną.

Szczegółów katastrofy nie pamiętał. Ocknął się z omdlenia na dźwięk skierowanego doń pytania:

— Jak się pan czuje?

Przy łóżku, w którym spoczywał, ujrzał wtedy poraz pierwszy Alinę. Urok promienujący z jej drobnej postaci poszarpał na strzępy jego, jak granit na wdzięki niewieście odporną, wolę.

Uległ jej czarowi. Ogniwa ściślejszego zespolenia się ich dusz mnożyły się z każdym dniem, choć przy baczniejszej analizie dostrzec mógł Szwedzki, że nie są one całkowite, brakowało im bowiem zupełnej szczerości.

— Ukrywasz coś przede mną Alinko!... — skarżył się nieraz. Niepokoją mnie twoje częste nagłe wyjazdy, przyjmowanie budzących we mnie obawę mężczyzn i korespondencja, tak skrzętnie przede mną ukrywana...

— Dzieciak jesteś! Wymaga tego moja zawodowa praca. Konsul posługuje się mną w niejednej doniosłej, i bezwzględnego sekretu wymagającej, sprawie — uspakajała go z lekko nadąsaną minką.

Nie wierzył jej słowom. Sfingował pewnego dnia wyjazd do Gdyni na tydzień, postanowił poświęcić ten czas na wyjaśnienie dręczącej go niepewności

— Muszę dociec prawdy! — myślał żegnając się z Aliną

Wynik jego znojnych wysiłków, nocy spędzonych na czuwaniu w pobliżu domu i nieustannego śledzenia był niespodziewany.

— Ona szpiegiem?! Ona, uosobienie szlachetności, dziecko prawie, wysługuje się wrogom za wynagrodzeniem! Nie! To okropne! — wołał z rozpaczą, tłukąc głową o ramę okna hotelowego pokoju.

Nazajutrz rano wrócił do niej. O odkryciu swem powiedział bez ogródek. Zapewnił, że mimo to kocha ją nad życie i prosił, by ratowała się ucieczką zagranicę — władze bowiem są już na jej tropie.

Alina płakała. Nie wyjawiła jednak powodu, dla którego podjęła się szpiegowskiej pracy.

— Jesteś szlachetny, skoro mną nie gardzisz! — rzekła szlochając.

Szwedzki podjął się zdobyć odpowiednią kwotę pieniędzy na podróż.

— Zdobędę je na niedzielnych zawodach. Pierwsza nagroda musi być moja — a z nią ty! — odparł z wiarą.

— Jeśli przedtem nie zaaresz...

— Nie mow o tem! — przerwał jej gwałtownie. To nastąpić nie może?

Dalsze jego rozmyślania przerwał gromki głos speakera:

— Uwaga!

Padł strzał. Zawodnicy ruszyli. Szwedzki wysunął się z miejsca na czoło. Pierwszy wiraż wziął w zawrotnem tempie mknął pełnym gazem.

— Muszę! — Ona na mnie polega!

Wśród 10-cio tysięcznej rze-

szy widzów dostrzegł na moment jej bladą twarzyczkę. Uśmiechnęła się

Mknął jak strzała.

— Jeszcze pięć okrążeń — pomyślał rzuciwszy okiem na tablicę.

Wyprzedził wszystkich o pół okrążenia. Był pewny zwycięstwa.

Zawzięty jednak nań los — rozwiał tę nadzieję. Jak piorun ugodził go w serce i zmiażdżył.

Od mety dzieliłc Szwedzkiego tylko 300 metrów. Uśmiechem chciał dać znać Alince, że dopiął celu. Zwrócił głowę w jej stronę.

To co nastąpiło nie trwało nawet sekundy. Szwedzki ujrzał obok Alinki dwóch komisarzy policji. Jeden z nich pokazywał jej arkusz papieru.

— Nakaz aresztowania! — przesunęło się jak błyskawica przez myśl Szwedzkiego.

Boleść ścisnęła mu serce.

— A l i n k o ! — wykrzyknął i w tej chwili motocykl straciwszy równowagę, runął w impecie szalonego finiszu na barjerę.

Szwedzki padł z rozstrzaskaną głową.

Z rozpaczliwym okrzykiem pochyliła się nad nim pierwsza Alinka, trzymając w ręce wręczony jej przed chwilą przez jednego z komisarzy, program.. zawodów.

A. M-ski.

Czy wiecie, że...

* Ludność Polski w roku zeszłym wzrosła o 1 500.000. Jest to stosunkowo największy przyrost ze wszystkich krajów.

* Polska posiada 4.066 instytucyj pocztowych, czyli jedna wypada na 7.900 mieszkańców i na 95.5 km. kwadratowych.

* W roku ubiegłym wywóz cukru z Polski wynosił 64.002 tonn. Głównym odbiorcą naszego cukru jest Anglja, która karmi naszym cukrem świnie.

* Dr. Jerzy Schutkowski wynalazł nową maszynę do czytania, która polega na tem, że drukowane pismo przekształca się w dźwięki.

* Według ostatnich statystyk, liczba żydów na całym tym świecie wynosi około 15 miljonów. Polska posiada procentowo najwięcej w świecie żydostwa, bo prawie 3 i pół miljona, podczas gdy w Palestynie jest ich zaledwie 150.000.

* Zapomocą aparatu krótkofalowego, który powoduje palenie się przeciwników elektrycznych na znacznej odległości, inż van den Stegenburg, z odległości 12 km. wysadził w powietrze ładunek prochu.

* Pewien więzień w Marsylji napisał na znaczku pocztowym wartości 50 centimów 3.000 liter. Oczywiście że literki te można czytać tylko przy pomocy mocno powiększających szkieł.

* Trzej uczniowie wyższych klas gimnazjum augsburskiego zbudowali własnemi siłami samolot typu dwupłatowcowego; długość wynosi 5 m. rozpiętość skrzydeł 7 m. Samolocik kosztuje zaledwie 300 marek niem (około sześćset złotych).

* O. Juljan A. Nieuwland, profesor nauk przyrodniczych w Ameryce, wynalazł lakier, który natychmiast pod pędzlem schnie i nie daje się już usunąć przy pomocy żadnych środków chemicznych, jest nieprzemakalny i wytrzymuje żar do 150° C.

* Inżynier H. Harstman wynalazł aparat, coś jakby periskop — oko podwodne — przy pomocy którego można badać dno morskie, nie potrzebując samemu zagłębiać się w morze.

* W Kalifornji używają olbrzymiej wielkości pługa, który ma tak duże ostrze, że robi brozdy 90 do 100 cm. głębokie i 1 mtr. szerokie. Nawracanie pługa odbywa się przy pomocy siły hydraulicznej. Ciągnie go aż 3 traktory. Na dzień może zorać 2 hektary.

nych krajach siedem miljonów ludzi, ranionych 20 miljonów, w tem wielu kilkakrotnie. Koszty wojenne wyniosły 186 miljardów dolarów, koszty strat, poniesionych wskutek przerwania produkcji — 151 miljardów dolarów. Ogólna suma zatem kosztów w tej wielkiej rzezi ludzkiej wyraża się cyfrą 337 miljardów dolarów. Zabójstwo jednego człowieka „kosztowało„ więc 15.565 dolarów. Za te pieniądze każda rodzina w Polsce, Austrji, w Niemczech, Rosji, Belgji, we Francji, w Anglji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australji mogłaby otrzymać na własność dom z ogrodem i jeszcze pozostałyby olbrzymie sumy na cele dobroczynne i oświatowe.

Wspomniane pismo zamyka tę statystykę zgrozy następującemi słowami: „Na podstawie tych liczb człowiek rozsądny i mający poczucie odpowiedzialności musi stać się współpracownikiem i przyjacielem pokoju. Kto nie będzie nim ten nie jest ani człowiekiem, ani chrześcijaninem, lecz potworem".

Odpowiedzi NSPR. Panu St. P., Dąbrowa. Propozycji Pana, ażeby z tytułu partji wykreślić słowo „Robotnicza" przyjąć nie możemy. Proszę wczytać się w nasz program. Mieszczaństwa i klasy średniej nie odpychamy ale główny trzon partji to robotnicy. Prezesem partji na Zagłębie jest robotnik, górnik z Milowic.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czerwiec
1
Czwartek

Dziś: Jakóba.

Jutro: Sadoka i tow.

EKRAN i ESTRADA.

Sosnowiec.

ZAGŁĘBIE: Ostatnie dni Pompei.
EDEN: Mumja.
MOMUS: Dziś nieczynne.
APOLLO: „

Dąbrowa.

WANDA: Ro koszna dziewczyna.
SEZAM: Złote sidła.

Pozostałe kina niepolskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

„Hołd Pruski".

Widowisko historyczne Gwidona Trzywdar-Rakowskiego osnute na tle obrazu matejkowskiego. Udział bierze cały zespół artystyczny teatru, wsparty chórami „Echa" katolickiego, chórem katedralnym, policją woj., oraz rzeszą statystów — odbędzie się w piątek, dnia 2 czerwca o godz. 20 przed frontonem śl. urzędu wojewódzkiego. Reżyseruje p. Bryliński.

Hallo, tu radjo!

Czwartek 1 czerwca 1933 r.

Katowice. 11.50 Komunikat meteorologiczny. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy W. Strzałkowski — Ebeko — Katowice 3 Maja 34. 15.35 „Kobieta z przedmieścia" 15.50 „O narzędziach". 16.25 Kurs średni języka francuskiego. 16.40 „Jan Władysław Dawid jako uczony i pedagog". 17.00 Pieśni polskie i czeskie w wykonaniu p. Heleny Reutt-Tymienieckiej. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 Feljeton sportowy. 19.25 Komunikaty harcerskie. 19.30 „Sabałowe bajki". 20.00 Muzyka lekka. 21.30 Słuchowiska: a) „Syrena", b) „Lekcja tańca". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Magistrat m. Katowic na odbytem ostatnio posiedzeniu uchwalił przystąpić do budowy 2 bloków dla 24 rodzin. Budowa nastąpi w dzielnicy III Dąb-Bedarowiec. Dalsze budowy takich bloków rozpoczęte zostaną niebawem.

Pozatem wykonane będą różne inne roboty modelarskie, szklarskie, murarskie i dekarskie przez miejscowych rzemieślników.

Ratujmy się przed zagładą.

Bronić przed zniszczeniem nasze warsztaty pracy.

„Czekajcie cierpliwie, kryzys wnet minie!" — mówią nam od kilku lat. „Kryzys doszełd już do najwyższego napięcia i zaczyna powoli opadać" — dowodzą codzień ekonomiści. Tymczasem kryzys szaleje coraz gwałtowniej i z potęgą nieokiełznanego żywiołu pozbawia ludzi pracy i chleba, niszczy coraz więcej warsztatów, zaprzepaszcza dobrobyt.

Górny Śląsk, perła Polski, Zagłębie Dąbrowskie, Krakowskie, Łódź, Bielsko, Borysław, te, ongiś przemysłowe źródła bogactw całego kraju, pełne tętna pracy i życia, stały się ośrodkiem nędzy, biedy ponurej, straszliwej w skutkach dla setek tysięcy naszych rodaków.

Po u l i c a c h miast, miasteczek i osiedli robotniczych do niedawna ruchliwych, snują się rozpaczliwe widma o twarzach napiętnowanych głodem. Co miesiąc większe spustoszenia, co dzień nowe ofiary. Redukcje wciąż nowe i groźniejsze — obejmują one jednak tych małych, słabych, uczciwych. Żydów pełno. Redukcje ich nie dotykają. Bogacą się oni jeszcze na nędzy ogółu.

W obliczu tego szaleństwa pozbawiania się ostatnich resztek posiadania — wionął na całą Polskę pęd narodowego socjalizmu.

Swiat pracy nie godzi się z obecnem położeniem. Chodzi tu o życie, o prawo do życia setek tysięcy naszych rodaków, którzy walczyli o własną zdrową Ojczyznę. Ludziom tym zagląda dziś w oczy śmierć głodowa. Wbrew twierdzeniu, że na kryzys niema innego ratunku, jak tylko „wyczekiwanie", zagrożeni w swym bycie rodacy myślą dziś skuteczniej o obronie Poprzez Zagłębia idzie groźny pomruk narodowego-socjalizmu.

Narodowy-socjalista stał się ośrodkiem, około którego centralizuje się wola mas rodaków.

Obmyślano środki obrony. Ustalano sposoby walki. Podjęto ją w ciężkich warunkach. Wielu naszym wrogom a głównie żydom i korupcyjnemu kapitałowi, wydać się może ona czemś nierealnem. Nas to nie przeraża. Planową gospodarką chce Narodowy-Socjalizm uratować Polskę, a w Niej dla Kraju niszczony dziś przez korupcję przemysł. Wyrwać chcemy robotników-rodaków z topieli głodu.

Rodacy winni zrozumieć tragiczną sytuację. Podjąć obronę własnego bytu i własnych warsztatów pracy. Poprzeć ofiarny wysiłek — Narodowego-Socjalizmu.

„N a p r z ó d" — jak błyskawica!

Kini.

Za czyje to pieniądze!

Władze nasze winny wyświetlić tę sprawę.

Coraz głośniej mówi się o tem na Górnym Śląsku, że Volksbund, podobno wspólnie z konsulatem niemieckim w Katowicach nawiązał ścisły kontakt z organizacjami, a raczej przywódcami, niemieckich socjalistów na Slasku.

Nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby nie uporczywa pogłoska, która twierdzi, że skaptowani przywódcy niemieckich socjalistów otrzymują polecenie likwidacji swych związków, na miejsce których tworzą grupy ludzi pozostających na dziennym żołdzie Volksbundu.

W myśl ustalonych przepisów jednostka taka ma składać się z 80 ludzi z przywódcą na czele. Każdy ze zorganizowanych w tej formie Niemców otrzymuje 5 zł. dziennie na utrzymanie. Pieniądze te wypłacane są na ręce przywódców grup.

Sprawę tę należałoby zbadać dla uniknięcia ewentualnych przykrych niespodzianek.

Ciekawa sprawa sądowa.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu (Wydział Handlowy) w ubiegły piątek sądził sprawę bardzo dla naszych stosunków charakterystyczną. Stefanji Konarskiej z Bydgoszczy należała się suma 20.000 zł. od mechanicznej fabryki obuwia pod firmą „Ideal". W imieniu Konarskiej przybył do lokalu fabrycznego komornik w celu położenia aresztu na majątku firmy „Ideal". Okazało się jednak, że firmy „Ideal" już niema. Natomiast jest—firma „Titan", świeżo właśnie założona. Ale i ta fima „Titan" nie ma żadnego uchwytnego majątku. Maszyny bowiem, czyli główną część fabryki obuwia, zostały sprzedane za aktem notarjalnym — Ickowi S. Gotowy zaś towar był przechowywany w składzie pod firmą—„Polbut" w oddzielnym pokoju w tym samym lokalu. Komornik więc wrócił z pustemi rękami. Konarska nie dała za wygraną i pozwała przed Sąd Handlowy wszystkich co współdziałali w ukryciu majątku firmy „Ideal".

Czyż potrzebujemy dodawać, że machinacje, które zmierzały do pokrzywdzenia naszej rodaczki Konarskiej czynione były wyłącznie przez żydów. Podajemy imiona i pierwsze litery nazwisk głównych aranżerów tej akcji: Właścielami frmy „Ideal" byli: Zelman D., Dawid T. i Rafał K. Właścicielami firmy „Titan": Laja S. i Binem P. Nabywca maszyn: Icek S.

Pozwani bronili się z całą zaciętością. Stawało w ich imieniu 3 adwokatów, w tem 2 żydów. Stefanji Konarskiej bronił jeden adwokat należący do narodowo socjalistycznej partji robotniczej. Siła argumentacji a w pierwszym rzędzie wymowa faktów zwyciężyły nieprawdę. Sąd uznał, że akty spreparowane p r z e z niesumiennych dłużników są nieważne i zasądził od nabywcy maszyn Icka S. całe 20.000 zł. wraz z kosztami.

Wyobraźmy sobie, że machinacje wyżej opisane się udały. Zrozumiemy wtedy, jak trudna byłaby konkurencja z takimi „przemysłowcami" nietylko dla szewca pracującego ręcznie, lecz i dla uczciwego polskiego przemysłowca.

Proletarjusze polscy łączcie się w Narodowym Socjaliźmie dla walki z obcym kapitałem i żydostwem. Tędy prowadzi droga do likwidacji kryzysu.

Przemysłowcy n i e p ł a c ą... 31 ub. m. robotnicy I zmiany kop. „Lipno" w Łagiszy, w liczbie 24 porzucili pracę z powodu niewypłacanja zarobków od początku maja. Jeżeli się zważy, jak głodowe zarobki otrzymują robotnicy — dochodzi się do przekonania, że przemysłowcy przebierają już miarkę w lekceważeniu ludzi pracy. (b)

Chór N. S. P. R. w Sosnowcu. Członkowie i sympatycy naszego ruchu obdarzeni głosem i pragnący należeć do naszego chóru — zechcą łaskawie zgłosić się w tej sprawie do siedziby N.S.P.R. w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1. („J e d n a K a r t a").

Fotografje z okazji pierwszej Komunji św. wykonywują liczne zakłady polskie. Chodzenie z okazji tej uroczystej chwili do fotografów żydowskich uważamy za nieprzyzwoite i kompromitujące.

Kurs robót ręcznych zorganizowany przez Rodzinę Policyjną w Sosnowcu zakończył wczoraj swój przedwakacyjny program. Przerwa potrwa trzy miesiące.

B a r y k a d y na chodnikach. Mieszkańcy Pogoni zwracają się do miarodajnych czynników, żądając zaprowadzenia porządków na Pogoni.

Przy ul. Marjackiej, Florjańskiej i Nowopogońskiej od dłuższego czasu stoją na chodnikach cementowe kanalizacyjne cembrowiny, które szczególniej przeszkadzają na ulicy Nowopogońskiej. Chodnik jest tam bardzo wąski i tamuje się ruch przechodniów. Należy je usunąć.

Kradną, kradną... W nocy z 29 na 30 ub. m., wzgl. 30 ub. m. dokonano na terenie Zagłębia Dąbrowskiego następujących kradzieży:

Z nowobudowanej drogi Łosień—Strzemieszyce skradziono 5 szyn kolejki wąskotorowej, wartości 60 zł.

Z mieszkania Franciszki Garlewicz przy ul. Staszica 19 w Czeladzi, skradziono garderobę, wartości 50 zł.

Z jatki Ajzyka Sołdyna przy ul. Kuźnica 2 w Sosnowcu, skradziono 150 kg. łoju, wartości 100 złotych.

Z mieszkania Hersza Nudelsztajna przy ul Piłsudskiego 78 w Sosnowcu, skradziono bieliznę i garderobę, wartości 450 zł. oraz 50 zł. gotówką.

Z komórki Mindli Majtlis w Niwce skradziono 4 kury, wartości 20 zł.

Z komórki Ignacego Szałasa w Strzemieszycach skradziono rower, wart. 60 zł

Z garażu przy ul. Piłsudskiego 14 w Sosnowcu, na szkodę Altera Lencznera, skradziono lewar oraz części samochodowe, wartości 200 złotych

Z owocarni Szlamy Rabinka przy ul. Dekierta 13 w Sosnowcu, skradziono różne owoce oraz sardynki i 10 zł. gotówką. Straty wynoszą 100 zł. Policja prowadzi dochodzenie. (b)

Od Administracji. Nasi odbiorcy w Dąbrowie proszeni są o zamawianie pisma u pp. Hetmańczyka, Furmana i Wieczorka, lub wprost w redakcji w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1.

Sport.

W ub. niedzielę rozegrane zostały zawody w piłkę nożną, które dały następujące wyniki:

O mistrzostwo kl. „A".

Unja — Zagłębianka 2 : 2. Do wyniku remisowego przyczynił się rezerwowy obrońca Biernacki, który swą niezaradnością stworzył niebezpieczne sytuacje pod swoją bramką i z jego to winy padły oba goale.

Policyjny — Ruch 3 : 1.

Solvay — C. K. S. 0 : 0.

Sarmacja — Zagłębie 1 : 0.

* * *

O mistrzostwo kl. „B".

„Świt" — R. K. S. „Czarni" (1:2) 3:6. Dalszy sukces Czarnych jako pretendenta do A klasy toruje sobie siódme zwycięstwo wśród 12 klubów B klasy, u gospodarzy Świtu, którzy dzięki silnemu zespołowi i brakowi u Czarnych Cz Kołodzieja i S Łosina osiągnęli powyższy wynik. Najgroźniejszym graczem dla Świtu był M. Dybowski zdobywca 3 bramek. Filar ataku K. Mucha okazał się zupełnie bezwartościowy. Na pierwszem miejscu B klasy znajdują się Czarni następnie Brynica, Dąbrowa, Płomień.

Rozkład jazdy

ważny od 15 maja r. b.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA

DO WARSZAWY GŁ.: 0.25 p., 0.55, 8.09 p., 12.41, 18.38 p., 22,31.

DO WARSZAWY WSCH.: 17.52.

DO CZĘSTOCHOWY: 5.15, 8.36, 14.53, 17.04, 20.22.

DO ZAWIERCIA: 6.25.

DO KIELC: (via Strzemieszyce) 6.50.

DO DĘBLINA: (via Strzem.) 13.52.

DO SĘDZISZOWA: 9.20, 22.06.

DO OLKUSZA: (via Strz.) 4.05 rob.

DO KAZIMIERZA: 17.25, 20.05.

DO ZĄBKOWIC: 7.29, 10.59, 12.01, 15.27, 16.28, 19.09, 21.18, 21.56.

DO SZCZAKOWY: (Strzemiesz. Pn.) 10.00, 13.19, 15.33, 19.35.

DO STRZEMIESZYC: 23.46, via Kazimierz 5.40.

DO DĄBRÓWKI MAŁEJ ŚL.: 8.50, 10.12, 12.01, 14.15, 16.43, 19.30 (kursują tylko w dni robocze).

DO KATOWIC: 0.52, 1.35, 2.44 p., 4.42, 5.00, 6.02, 6.40, 6.56, 7.25, 7.53, 8.43, 9.12, 9.53, 10.54, 11.42, 12.10 p., 13.34, 14.37, 15.34, 16.35, 17.13, 17.38, 18.45, 19.16, 19.58, 20.38, 21.11, 21.47 p., 22.56, 23.38, 23.53.

DO MACZEK: (via Kazimierz) 9,18, 14.55.

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA

Z WARSZAWY GŁ.: 2.43 p., 4.37, 7.46, 12.09 p., 16.32, 21.46 p.

Z WARSZAWY WSCH.: 11.49.

Z CZĘSTOCHOWY: 0.46, 9.48, 13.27, 18.40, 22.52.

Z ZAWIERCIA: 8.39.

Z KIELC: (via Strzemieszyce) 21.07.

Z DĘBLINA: (via Strzemiesz.) 1.27.

Z SĘDZISZOWA: 9.09, 17.35.

Z OLKUSZA: (via Strzemiesz.) 7.19 (kursują tylko w dni robocze).

Z KAZIMIERZA: 18.55, 23.09.

Z ZĄBKOWIC: 5.57, 6.25, 10.49, 14.30, 17.08, 19.53, 20.33, 23.23.

ZE SZCZAKOWY: (Strzemiesz. Pn.) 15.29, 19.11, 23.48.

ZE STRZEMIESZYC: 4.58, 6.35, via Kazimierz 7.14.

Z DĄBRÓWKI MAŁEJ ŚL.: 8.24, 9.46, 11.12, 14.00, 15.12, 18.07 (kursują tylko w dni robocze).

Z KATOWIC: 0.24 p., 0.44, 4.06, 5.09, 6.21, 6.46, 7.26, 8.08 p., 8.34, 9.15, 9.58, 10.57, 11.56, 12.36, 13.16, 13.49, 14.48, 15.25, 15.51, 16.25, 16.55, 17.48, 18.37 p., 19.05, 19.31, 20.17, 21.15, 21.51, 22.01, 22.29, 23.43.

Z MACZEK: (via Kazimierz) 11.50, 17.00.

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU
KATOWICE — WARSZAWA.

19

Streszczenie początku powieści. Müller, bankier katowicki, został zamordowany w pociągu między Pruszkowem a Warszawą. 1.200.000 zł, które miał przy sobie — zniknęły w tajemniczy sposób. Ciało Müllera zbrodniarze wyrzucili na tor. Śledztwo w tej sprawie ujął w swe ręce słynny detektyw Jan Kulik. Do pomocy przydzielono mu Janczyka. Okazało się, że zbrodni dokonał groźny bandyta Marm, który przyznał się do tego w liście przesłanym do detyktywa.

Tajemniczą rolę odegrał w zbrodni kolejarz Orski, którego detektyw w przebraniu apasza śledzi wspólnie z insp. Rańskim w knajpie Kraski.

W knajpie Kraska działy się rzeczy niesamowite. Bandyci, znajdujący się na pierwszem piętrze, porwali Kulika. Insp. Rański decyduje się wyjaśnić tę sprawę i w tym celu wchodzi do wnętrza jako gość.

Gospodarz podał mu, a Rański ze szklanką, papierem i ołówkiem wszedł na górę.

Potem opowiadał nam co tam zaszło.

Przyszedłszy do sali na pierwszem piętrze, zobaczył w niej trzech ludzi, rozmawiających pocichu.

Usadowił się w kąciku, postawił szklankę, położył papier na stole i nałożywszy fajkę, zapalił ją spokojnie.

Trzej ludzie podnieśli głowy i popatrzyli na niego podejrzliwie.

Przyjrzał im się spokojnie i palił dalej.

Nagle Orski wstał i rzekł, zwracając się nawpół do Rańskiego, a nawpół do swych towarzyszy:

— Widzicie frajera? — rzekł. — Zdaje mi się, że spotkałem go już dziś u Kraski przed kwadransem... Czy mnie szukasz... te! gamoniu!

Rański zaczął się śmiać.

— Może byś odpowiedział.

Orski odepchnął krzesło. Tamci wstali także. Stanęli między drzwiami i Rańskim.

— No! stary! — rzekł Orski, — przecieżeśmy się spotkali!

Wszyscy trzej zbliżali się w groźnej postawie. Rański, który przewidział taki obrót rzeczy, położył fajkę na stole, wypił pół kieliszka wina, ponieważ chciał grać swą rolę aż do końca i spokojnie, jak na wykwalifikowanego boksera przystało, stanął w pozycji.

Orski znajdował się w środku. Człowiek z prawej strony rzucił się na Rańskiego, ale ten dosięgnął go w skoku potężnym ciosem prosto w piersi. Człowiek padł jak długi na podłogę, nie wydawszy jęku. W tej chwili opryszek z lewej strony podskoczył i kopnął Rańskiego, ale chybił, a uderzenie zlekka tylko dosięgło nogi inspektora. Natomiast ramię Rańskiego, jak rozkręcona nagle sprężyna, przecięło powietrze i drugi rzezimieszek zwalił się z zakrwawioną twarzą i wybitymi zębami, skutkiem ciosu, jaki otrzymał prosto w szczękę.

Orski zaklął i odskoczywszy w tył, wyciągnął nóż sprężynowy. Ale Rański i to przewidział. Zanurzył rękę w kieszeni kaftana i wydobył rewolwer, który skierował zaraz przeciw Orskiemu.

— Ani kroku, bo strzelę ci w łeb!

Trzymając w ten sposób Orskiego w oddaleniu, podszedł do okna, które skutkiem tego, że sala znajdowała się nieco poniżej poziomu ulicy, wznosiło się co najwyżej na dwa metry od bruku ulicznego. Człowiek jednak, którego Rański najpierw rozciągnął na ziemi, podniósł się zwolna. Czołgał się teraz pod stołami ku inspektorowi, który jednak zaraz zorjentował się w niebezpieczeństwie.

Odwrócił się, błyskawicznym ruchem otworzył okno i znów stanął twarzą zwrócony do swych przeciwników.

Ale nie był już sam.

Przez otwarte okna dwóch ludzi skoczyło do środka. Byli to dwaj agenci, którzy, pouczeni przez niego, oczekiwali sygnału działania. Pochwycili jednak tylko człowieka z rozbitą szczęką. Drugi tak samo jak Orski, uciekając przed rewolwerem Rańskiego, rzucił się ku schodkom, na dole których my na nich czekaliśmy. Orski zdążył przedtem — o czem zapomniałem wspomnieć — cisnąć swój nóż sprężynowy przez otwarte okno pierwszego piętra na ulicę, a broń ta przeleciała nad dachami niskich domków, położonych naprzeciw spelunki.

W mgnieniu oka obaj ci ludzie byli związani przez agentów, którzy mi towarzyszyli, a tymczasem ich dwaj koledzy zeszli z pierwszego piętra z omdlonym opryszkiem, który dopiero teraz odzyskał przytomność. Garbos, przywołany, przyłączył się do nas. Wszystko to odbyło się w tak krótkim czasie, że cały przebieg robił wrażenie fantastycznej bajki.

Zaprowadzicie tych ptaszków do komisarza, aby ściągnąć zeznania. Pan może im towarzyszyć. Ja nadejdę też tam wkrótce. Ty Garbos zostaniesz ze mną. Mam wrażenie, że tu jeszcze rozegrają się ciekawe rzeczy. Przynajmniej zaś muszę wybadać gospodarza.

Poszliśmy. Dwaj towarzysze Orskiego byli zupełnie zmiażdżeni, on sam zachowywał zadziwiająco zimną krew.

— Szkoda, że ten łotrzyk zdołał pozbyć się swego noża, — rzekł jeden z agentów pocichu. — Toby się nam przydało. Znam Sulika, komisarza tej dzielnicy. Jeżeli on jest na służbie i jeżeli ten jegomość będzie umiał się wytłómaczyć, — ani święty Boże nie pomoże, — wypuści go z wszelką pewnością.

Stało się tak, jak powiedział agent. Pan Sulik był na miejscu i on prowadził przesłuchiwanie.

Bez arogancji, ale z poczuciem swoich praw, Orski wyjął papiery i opowiedział całą historję. Jacyś apasze wzięli go na oko i oskarżali, że bił się z nimi przedwczorajszej nocy. Tymczasem on wtedy był na służbie w pociągu Nr. 13, odchodzącym z Katowic o godzinie 10, min. 15. Jego przełożeni mogą o tem zaświadczyć. Dzisiaj, idąc do domu, wszedł na chwilę do knajpy, w której go zaaresztowano. Tam jeden z apaszów, którzy go poprzednio zaczepiali, zjawił się przed nim, a ci dwaj ludzie, których wcale nie znał, bronili go przed zaczepką.

— A jednak — rzekł komisarz — prowadzili tu pana przedwczorajszej nocy. Nie miałeś pan papierów i utrzymywałeś, że ci je skradziono.

— Panie komisarzu — rzekł Orski — nie wiem kogo pan badał owej nocy. Z wszelką pewnością nie byłem to ja, ponieważ pełniłem służbę w pociągu, w którym zamordowano jakiegoś bankiera.

— Gdzie pan mieszka?

Orski podał adres.

— To prawda, — rzekł komisarz. — To już sprawdziliśmy. Cóż z tem zrobić? Zapiszę nazwisko pana i będzie pan odpowiadał za nocną awanturę. Tymczasem wypuszczę pana, ale na pierwsze wezwanie musisz się pan stawić.

Agent rzucił się gwałtownie:

— Ależ panie komisarzu...

Pan Sulik ruchem ręki nakazał mu milczenie.

— Dobrze, dobrze mój mały! Ja tu mam wyższą rangę, byłem inspektorem przed tobą. Ale prawo jest prawem! Papa Sulik — wiem, że tak mnie nazywają — nie popełni głupstwa! Orski, może pan odejść!

Orski nie dał sobie dwa razy tego powtarzać. Podziękował komisarzowi i wyszedł, rzuciwszy mi wpierw spojrzenie, które wydało mi się straszliwie ironiczne.

— Widzisz mój mały, — rzekł Sulik do agenta, który był zupełnie zdruzgotany tem, co nazywał ucieczką Orskiego — jeżeli można tutaj coś wygrzebać, to tylko od tych gagatków, którzy przecież nam pozostali. Pociesz się więc, że niezupełnie straciłeś dzisiaj czas!

Wkrótce spotkałem się z Rańskim, który wracał w towarzystwie Garbosa. Rański był wściekły.

Opowiedział mi, co się działo w spelunce po naszem odejściu.

Weszło mianowicie dwóch ludzi, którzy rzuciwszy okiem ku Rańskiemu i Garbosowi, uścisnęli dłoń gospodarza, a jeden z nich rzekł:

— Czyś nie widział mojej blondynki?

— Jaka tam blondynka, — odpowiedział gospodarz, — powiedz lepiej moja ryża!

— Kpiarz z ciebie! Więc jej nie było?

Owszem, ale już poszła.

— Dobrze, poszukam jej!

Rański i Garbos zrozumieli. Gospodarz w umówionym żargonie uprzedził nowoprzybyłych, że obecni jego goście należeli do policji. Wyszli zaraz za tymi ludźmi i Rański kazał ich aresztować dwom agentom, zostawionym do jego dyspozycji.

Ci agenci mieli nadejść ile możności najprędzej i poinformować Kulika — o ile żył on jeszcze — co do tożsamości tych ludzi.

— A gospodarz? — zapytałem.

— Och! gospodarz jest nieprzenikniony! Ale wybadamy tych ludzi, otoczymy dom, będziemy robić dochodzenia. Odnajdziemy pańskiego przyjaciela żywego, czy umarłego; mam jednak do niego tyle zaufania, że wierzę, iż wyjdzie cało z tej sprawy.

Ani na chwilę nie opuszczała mnie myśl o Kuliku i robiłem sobie wyrzuty, że nie porzuciłem wszystkiego, by poświęcić się jedynie poszukiwaniu zaginionego.

Ale jakby w odpowiedzi na moje rozmyślania, zaszedł zdumiewający fakt. Zbliżyliśmy się właśnie do komisarjatu i mieliśmy wejść do wnętrza, gdy podszedł ku nam posłaniec, opatrzony numerem.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.